

Antypapieska obsesja Amerykańskiego prawnika

PiotrSkarga.pl
POWRÓT

Amerykański prawnik, który przesłał gazecie „The New York Times” dokumenty próbujące łączyć skandal seksualny w Kościele z obecnym papieżem, ma obsesję na punkcie zaciągnięcia Ojca Świętego Benedykta XVI przed sąd w USA.

Ostatnio w gazecie „The Washington Post” ukazał się artykuł, który szczegółowo opisał karierę Jeffa Andersona. Anderson zaczynał jako prawnik ubogiej ludności, który jednak zbił fortunę prowadząc sprawy dotyczące molestowania seksualnego przez kapłanów w USA. Anderson, jak opisuje autor artykułu Peter Slevin, ma manię na punkcie spraw o nadużycia seksualne wśród księży. Zawsze gdy zajmuje się tego typu sprawami, sypia zaledwie po 4 godziny na dobę.

Jak sam zapowiedział, nie będzie usatysfakcjonowany, dopóki nie pozwie głowę suwerennego państwa Watykan przed amerykański sąd federalny. Przechwala się, że jest coraz bliżej osiągnięcia celu.

Anderson przesłał gazecie „The New York Times” materiały, które rzekomo pokazują, że kard. Ratzinger kierujący Kongregacją Nauki Wiary nie zrobił nic, by usunąć ze stanowiska ks. Lawrence’a Murphy’ego odpowiedzialnego za przypadki molestowania chłopców głuchoniemych pomiędzy latami 50. a 70. w USA, chociaż znane były liczne dowody na to. Jak się jednak okazuje, Murphy pozbawiony został stanowiska i skierowano przeciwko niemu akt oskarżenia, ale w międzyczasie umarł.

Obecnie Anderson prowadzi równocześnie kilka spraw o molestowanie seksualne. W 2002 r. z tego tytułu zarobił ponad 60 mln dol. Jak mówi: – *Papież jest tylko facetem. Jest mężczyzną, który zajmuje stanowisko i jest odpowiedzialny za swoje działania.* □

Kampania w cieniu pogardy i strachu

Rafał A. Ziemkiewicz

Do jakiego stopnia trzeba być wyobcowanym z polskości i jak bardzo jej nienawidzić, aby odczuwać strach na widok, że Polacy odbudowują poczucie wspólnoty – zastanawia się publicysta „Rz”.

Jaka będzie zbliżająca się kampania wyborcza? Na to pytanie padają dwie całkowicie sprzeczne odpowiedzi. Jedni twierdzą, że świeżo przeżyta tragedia wpłynie na wyciszenie emocji, stonowanie ataków, słowem, kampania będzie wyjątkowo spokojna i godna. Drugi, wprost przeciwnie – że rozbuchane emocje muszą się wymknąć spod kontroli i kampania przybierze formę rozszalałej wojny domowej, na miarę sławnej wojny na górze.

Cyrk i histeria

Kto ma rację? Najlepiej przyjrzeć się bliżej temu, co działo się już w trakcie samej żałoby. Przytoczmy kilka charakterystycznych wypowiedzi: „Żałoba narodowa zmienia się w generalną histerię. To (...) sensacja, naśladownictwo, jakiś niezrozumiały dla mnie obowiązek. Media zachowują się moim zdaniem bardzo niedobrze, grają na emocjach” (Izabella Cywińska). (Wątek złego zachowania mediów podjął też publicysta „Gazety Wyborczej” Wojciech Krzyżaniak, narzekając, że go telewizje „molestowały cierpieniem” i że zawiesiły kanały tematyczne, co uniemożliwiało widzowi uczestkę przed żalobną tematyką w talk-show, serial czy teleturniej).

„Patrzę na ten cyrk, który nazywamy w Polsce żalobą narodową, mam jednoznaczne uczucia. (...) To, co widzę, to absurdałne zachowanie stadne, zbiorowa histeria” (Małgorzata Szumowska), „Mroczne wyziewy polskiego pseudo-mesjanizmu... Tak jak Jezus „udowodnił”, że jest Bogiem, umierając na krzyżu, tak Lech Kaczyński „udowodnił”, że był opatrnościowym ojcem polskiego narodu, umierając w Smoleńsku” (Agata Bielik-Robson), „Cierpiętniczy, niemal nekrofilski polski nacjonalizm” (Bronisław Łagowski), „Czuję się bezradna wobec tych 96 śmierci, ale jeszcze bardziej czuję się bezradna wobec tego, co się dzieje wokół tej katastrofy... Szczerze mówiąc, przeszedł mnie dreszcz przerażenia i do tej chwili mnie nie opuszcza” (Olga Tokarczuk).

Wszystkie cytaty z jednego tylko portalu Krytykapolityczna.pl, którego stały komentator swe rozważania o pochówkach ofiar katastrofy opatrzył swawolnym tytułem „Gra w chowanego”.

W oczach wyborców Bronisław Komorowski będzie kandydatem środowisk dawno już przez Polaków odrzuconych i jako taki odpowiadać będzie za każdą medialną hucpę salonu, każde pogardliwe słowo i za całą obłudę

Takich wyznań intelektualistów i celebrytów było wiele. Zwięźle podsumował je prof. Paweł Śpiewak w artykule dla „Kultury Liberalnej” pod jednoznacznym tytułem: „Elity patrzają z wyższością na żalobę Polaków”, diagnozując w nim swoisty wyścig celebrytów intelektu, „kto szybciej wypowie coś efektowniejszego, zabawniejszego, demaskującego”.

Demon patriotyzmu

Ale istotą spojrzenia „elit” na żalobę było nie tylko stwierdzenie przez niego poczucie wyższości i pogarda dla „cyrku” i „histerii”. Bardziej jeszcze eksponowany był ton – obecny w cytowanej już wypowiedzi Olgi Tokarczuk – przerażenia.

„Boję się takiej żałoby. Boję się rozszlochane narodu nad trumnami, oszalałych hasel „Polska Chrystusem Narodów” i ludzi w bejsbolówkach owiniętych biało-czerwoną Holandia-

Ziemkiewicz - Kampania do str. 23

Przemilczany świadek Katynia

Nasz Dziennik

Z krytykiem literackim prof. Jackiem Trznadlem, członkiem jury przyznającego Nagrodę im. Józefa Mackiewicza, rozmawia Piotr Czartoryski-Sziler

Choć minęło właśnie 25 lat od śmierci jednego z największych pisarzy minionego wieku Józefa Mackiewicza, autor „Drogi donikąd” wciąż pozostaje nieznany. Jego książki nie ma w księgarniach, bibliotekach ani w kanonie lektur szkolnych. Dlaczego?

- Wydaje mi się, że są dwa istotne powody. Pierwszy z nich to całkowity zakaz książek Mackiewicza do 1989 roku. Józef Cyrankiewicz, wieloletni premier rządu komunistycznego w Polsce, w przemówieniu na Wawelu w roku 1966 powiedział, że Józef Mackiewicz należy do najbardziej zaciekle wrogów Polski Ludowej i komunizmu. To wszystko tłumaczy. W tym czasie więc świadomość czytelników była zerowa. Oczywiście po 1981 roku w podziemnym ruchu wydawniczym, który był nielegalny i poza cenzurą, wydano wiele książek Józefa Mackiewicza.

Jednak podziemny drukarz „Solidarności Walczącej”, a obecnie autor monografii o Mackiewiczu „Pisarz dla dorosłych” Grzegorz Eberhardt twierdzi, że Adam Michnik blokował już wtedy wydawanie Mackiewicza...

- To prawda. Jak widać, Mackiewicz nie przylegał do światopoglądu Adama Michnika, jednego z tych ludzi, którzy uzurpowali sobie wpływ na ocenę zarówno PRL, jak i III Rzeczypospolitej. Na zebraniu podziemnych drukarzy, co relacjonuje w swojej książce o Mackiewiczu Grzegorz Eberhardt, pojawił się Adam Michnik i powiedział, że absolutnie nie godzi się na wydawanie książek Józefa Mackiewicza. Jest kilku świadków wystąpienia Michnika. Myślę, że w kręgach, które Adam Michnik reprezentował, były jeszcze inne sposoby umniejszania wagi dzieł Mackiewicza, o których wspomina jako doświadczony drukarz Grzegorz Eberhardt, np. zmniejszenie wewnętrznych podziemnych dotacji dla tych wydawnictw, które Mackiewicza chciały wydawać. Dodam, że Adam Michnik należał i później, już w okresie III Rzeczypospolitej, do zaciętych wrogów Józefa Mackiewicza i przyłączał się w ten sposób do tej elity powojennej w Polsce, także emigracyjnej, która myślała o Mackiewiczu jak najgorzej. Nie tylko o jego twórczości, ale również biografii. W jednym z wywiadów Czesław Miłosz ostro przerwał Michnikowi wypowiedź w tym duchu.

Chodziło o rzekomą kolaborację Mackiewicza z Niemcami i wyrok śmierci wydany na niego przez władze Armii Krajowej?

- Tak. Były na przykład wypowiedzi i listy zbiorowe ludzi z tytułami profesorskimi, bardzo wysoko postawionymi w Armii Krajowej, którzy uważali, że domniemany - bo nie wiemy nawet, czy tak naprawdę było - wyrok śmierci na Józefa Mackiewicza w Wilnie miał swoje uzasadnienie. Że Mackiewicz rzeczywiście był kolaborantem z okupantem niemieckim. Dla mnie to w ogóle nie trzyma się jakiejś racjonalnej idei. Mackiewicz krótko współpracował z „Gońcem Codziennym”, pismem koncesjonowanym przez Niemców, ale nie był nigdy w jego redakcji, o co go pomawiano. Wydrukował w „Gońcu” kilka artykułów, które miały na celu wzbudzenie w obywatelach polskich czujności, by nie wierzyli w to, że gdy do naszego kraju wejdzie Armia Czerwona, skończy się okupacja. Jego artykuły sprawdziły się w sposób proroczy.

Mackiewicz był człowiekiem bezkompromisowym, nieprzejednanym wrogiem bolszewizmu. W rubryce „narodowość” zadeklarował raz

W przededniu dnia konfidenta

Stanisław Michalkiewicz

<http://www.michalkiewicz.pl>

Jak Polska długa i szeroka, ze wszystkich stron kraju, a zwłaszcza z miejsc szczególnie nasyconych autorytetami moralnymi, dało się słyszeć potężne westchnienie ulgi, gdy pełniący obowiązki prezydenta marszałek Sejmu Bronisław Komorowski podpisał nowelizację ustawy o Instytucie Pamięci Narodowej. Wprawdzie w nowelizacji *expressis verbis* tego nie napisano, ale nie ulega wątpliwości, iż oddaje ona Instytut pod kuratelę tajnych służb, sprawowaną za pośrednictwem wypróbowanych konfidentów. Tak właśnie odczytuję likwidację kolegium IPN i zastąpienie go radą, w której będą zasiadać naukowcy delegowani przez środowiska. Kiedy przypomnimy sobie potężny ruch w obronie godności, jaki pod przewodnictwem dwóch tajnych współpracowników SB objął środowiska naukowe i opiniotwórcze, to nie ulega wątpliwości, kto zasiądzie w radzie, decydującej o ustalaniu priorytetów badawczych. Już tam prezes Instytutu, który może być odwołany zwykłą większością głosów, nikomu nie ośmieli się sprzeciwić, nawet gdyby taki pomysł w ogóle przyszedł mu do głowy - a przecież na pewno nie przyjdzie. Dlatego właśnie, jak Polska długa i szeroka, konfidenti odetchnęli z ulgą. Znowu jest bezpiecznie - i to jest właśnie to największe dobro, jakie wypływa ze smoleńskiej katastrofy, a którego próbowaliśmy doszukiwać się podczas narodowej żałoby. I - jak to w życiu bywa - kiedy mija czas żałoby, nastaje czas wesela. A ponieważ jest się z czego cieszyć, to tylko patrzeć, jak w całym kraju odbędą się nabożeństwa dziękczynne, zarówno świeckie, w codziennej audycji dla konfidentów, jaką nadaje TVN pod tytułem „Szkło kontaktowe”, jak i religijne, pod przewodnictwem przedstawicieli wpływowego zakonu Ojców Konfidentów. Akurat zbliża się 1 maja, więc trudno wyobrazić sobie lepszy moment, niż to święto naszych okupantów dla ustanowienia Dnia Konfidenta. □

provokacyjnie: „antykomunista”. Czy to był główny powód niechęci do niego wielu środowisk?

- Józef Mackiewicz należał do tych, którzy w sposób przenikliwy widzieli rozmaite polskie ograniczenia i je krytykowali, co się wielu nie podobało. Był krytykowany także jego wyjazd do Katynia. To jest bardzo istotna sprawa, bo Mackiewicz stał się po wojnie jednym z najważniejszych świadków Katynia, tym, który w czasie ekshumacji, w maju 1943 roku, stał nad otwartymi grobami polskich oficerów i doszedł do niechybnego wniosku, że jest to dzieło sowieckie, dzieło NKWD. Nie mówi się w ogóle, jak wielkim aktem odwagi był jego wyjazd do Katynia dla zbadania polskiej racji stanu. Przecież po powrocie stamtąd, o czym wie mało osób, PPR wydała na niego wyrok śmierci. Chodziło o wywiad z Mackiewiczem pt. „Widziałem na własne oczy”, jaki ukazał się po jego powrocie z Katynia w „Gońcu Codziennym”.

Ujawniając fakty, o których - w opinii większości - „nie trzeba głośno mówić”, Mackiewicz zyskiwał wielu przeciwników, pozostając w swej postawie osamotniony. Tak było również w przypadku Katynia. Jaka jest waga tzw. białej księgi o zbrodni katyńskiej, którą pisarz opracował na zlecenie Biura Studiów II Korpusu gen. Andersa?

“Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów” to zasadnicze, dokonane

Nasz Dziennik - Katyń do str. 22

AMERICAN SERVICES

**Polski Spedytor
Polish Freight Forwarder**



(<http://www.americanserviceslax.com>)

Przesyłki osobiste:

„Mienie”/Samochody

A także fracht komercyjny - Polska

Oraz reszta świata - „od drzwi do drzwi”

Droga morska i lotnicza

Personal effects/cars

Commercial freight for Poland and worldwide

Upzejmy, szybki, pewny i uczciwy serwis

W Los Angeles od 1989

Tel: 310 335 0100 Fax: 310 414 2016

e-mail: info@americanserviceslax.com

Polski język: 310 628 9990

albo 310 382 0254

**Wiadomości Polonijne
Przyjmują z radością
Każdą informację
O wydarzeniach
W naszych polskich
organizacjach**